

## Schody w głąb historii

O tym, że Kraków jest miastem wyjątkowym, nikogo przekonywać nie trzeba. Ostatnio wzbogacił się o ekspozycję, która tę wyjątkowość podkreśli i wzbogaci. Ma ona komponentę naukową, postanowiłem więc o niej tu napisać, wierzę bowiem, że miłośnicy nauki powinni na nią zwrócić uwagę.

Chodzi o podziemia Krakowskiego Rynku. W średniowieczu Rynek znajdował się na znacznie niższym poziomie niż obecnie. Jednak przez wiele lat jego czystość zapewniano w taki sposób, że gdy po dłuższym użytkowaniu placu na jego powierzchni gromadziła się tak zwana mierzwa – mieszanina błota, śmieci i wszelakich odpadków – to przywożono czystego piasku i zasypywano te wszystkie nieczystości. W efekcie dwunasto- czy czternastowieczne pozostałości znajdują się dziś na głębokości około 4 metrów pod powierzchnią. Odkryto je w wyniku prac archeologicznych, które prowadzono przy okazji remontu Rynku. Po zakończeniu prac zamiast zasypać gigantyczny wykop – przykryto go betonowymi płytami na słupach. Po tych płytach chodzimy dziś wokół Sukiennic nie myśląc o tym, że pod spodem są podziemia. A warto o tym pomyśleć, co więcej – warto je zobaczyć!

Zwiedzanie rozpoczyna zejście po szklanych schodach, będące jednocześnie podróżą w czasie. Każdy stopień schodów przesuwają nas o jedno pokolenie (20 – 30 lat) wstecz. Ile schodów, tyle pokoleń. W sumie cofamy się o 800 lat.

Uczestniczyłem w otwarciu tej ekspozycji jako prezes Krakowskiego Oddziału PAN, przeto chciałbym skupić Państwa uwagę głównie na jej **naukowej** wartości. Jednak jako informatyk nie mogę pominąć wrażenia, jakie na mnie (i na pozostałych zwiedzających) zrobiły komputerowo sterowane prezentacje multimedialne. Wejście przesłania kurtyna z pary wodnej, na której wyświetlane są sceny z krakowskiego Rynku sprzed 700 lat. Żeby zobaczyć wykopaliska trzeba śmiało wejść pomiędzy średniowiecznych Krakowian, a nawet przejść na wskroś poprzez ich ulotne postacie - co jest przeżyciem niezwykłym. Dalej wśród autentycznych średniowiecznych murów i bruków co krok widnieją komputerowe ekrany, na których można zobaczyć, jak wyglądało życie w tych odległych czasach.

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dla najmłodszych atrakcją będą opowieści o Krakowie prezentowane przez roboty (króla na tronie i gadatliwego kruka), ilustrowane filmami. Dla starszej młodzieży zabawną powtórką z historii może być galeria animowanych komputerowo portretów królów, którzy się poruszają, robią różne miny, mrugają i są z pewnością ciekawszy od tych oficjalnych „sztywniaków” z kartek szkolnego podręcznika. Mnie najbardziej spodobał się Kazimierz Jagiellończyk, któremu w pozowaniu do hieratycznego portretu przeszkadza łażąca po berle mucha. Owad jest dokuczliwy, więc król zamiast skupiać się nad swym dostojnym wyglądem, mającym utrwalić jego wizerunek dla przyszłych pokoleń, rozgląda się za tą muchą, co musiało doprowadzać do rozpaczającego portret malarza. Dokładnie taką samą przygodę sam przeżyłem,

gdy jako rektor pozowałem do portretu, który dzisiaj wisi w auli AGH. Byłby on o wiele lepszy, gdyby nie złośliwa mucha, które mnie wtedy rozpraszała...

Najbardziej spragnionych nowinek technicznych zachwyci trójwymiarowa animacja laserowa, która pozwala przeżyć lot nad średniowiecznym Krakowem. Zapewni to kapitalną rozrywkę, zwłaszcza młodym zwiedzającym. Starsi doznają emocji mogąc własnoręcznie kartkować pięknie ilustrowany średniowieczny Kodeks Baltazara Behema. Oczywiście wirtualnie!

Wszystkie te techniczne cuda są jednak jedynie dodatkiem do historycznych cymeliów, od których ten podziemny Kraków dosłownie się roi. Oryginalny bruk z czasów Władysława Łokietka, oryginalne mury kramów z czasów Bolesława Wstydlwego, drewniane przepusty zapobiegające zalewaniu ulic przez deszczówkę to tylko niektóre z zabytków, które można podziwiać.

Żeby nic nie uronić z obserwacji tych skarbów – trasy dla zwiedzających zbudowane są w dużej części ze szkła. Szklane podłogi pozwalają kroczyć tuż ponad historycznymi nawierzchniami – bez uszkodzania tych ostatnich. Szklane barierki nie zasłonią widoku nawet bardzo małym dzieciom.

Największe wrażenie robią nadpalone fundamentów domów, zniszczonych podczas najazdu tatarskiego z 1241 roku. Szalejący w tle multimedialnie odtwarzany pożar dodaje tej prezentacji dramatyzmu. Także urwany tatarską strzałą krakowski hejnał harmonizuje z eksponowanymi w gablotach autentycznymi grotami tatarskich strzał. Strzał znalezionych na Krakowskim Rynku!

W podziemiach prezentowanych jest ponad 700 przedmiotów znalezionych podczas prac wykopaliskowych. Są zgubione przed wiekami monety lub pierścionki, są elementy stroju, wyposażenia i uzbrojenia, są naczynia i ... ludzkie czaszki. I szczególnej wartości nadaje tej ekspozycji fakt, że każdy z tych historycznych przedmiotów został znaleziony najwyżej o kilka metrów od miejsca, w którym jest teraz eksponowany.

Tego się nie da opowiedzieć, to trzeba samemu zobaczyć!

**Źródło:**

**Polska Gazeta Krakowska, nr 228 z 29.09.2010r.**